GŁOS POMORSKI

Nr. 62 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) Numer pojedyńczy 300 mk.

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **9000** mk., przedpłata na poczcie z od noszeniem do domu miesiecznie **10.050** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 10.500 mk., do Niemiec 11.750 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądan a niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokosci milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 1000 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 700 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartosci walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialnosć za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 17-go marca 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

Wschodnie granice Polski uznane.

Weszliśmy w stadjum pracy pokojowej. Nie jesteśmy już państwem na lotnych piaskach, jak to było dotychczas ,lecz posiadamy granice, które uznalą wszyscy ci, na których nam zależy. Po rozwiązaniu kwestji G. Śląska, przyszła kolej na wschodnie rubieże Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Kwestja Małopolski Wschodniej nie istnieje, jak również nie istnieją kwestje granic z Rosją i Litwą Kowieńską.

W górę serca! Zdajmy sobie sprawę z tego, co posiadamy, a zawinąwszy rękawy, weźmy się do rzetelnej pracy, aby historja nie wskazywała na nas, jak na marnotrawców. Wiemy, w jakich granicach możemy się rozwijać, wiemy na jakich ziemiach jesteśmy panami.

Trudno nie wspomnieć w tej radosnej chwili o zasłudze tych, którzy, mimo oziębłości i niedowierzenia z jaką traktowały nas mocarstwa świata, przeforsowali uznanie naszych granic i tem samem wprowadzili pokój w Polsce. Są nimi w pierwszej linji Francuzi. To, że kwestję Małopolski Wschodniej rozstrzygnięto po naszej myśli, wbrew intrygom polskich socjalistów (P. P. S.) i „sławnego“ Petruszewicza, to, że mocarstwa uznały granice polsko-rosyjskie, mimo, że nie uznalą Rosji sowieckiej, to że nareszcie rozstrzygniętą została ostatecznie jątrząca kwestja granic na Wileńszczyźnie — to wszystko jest w pierwszej linji zasługą starań Francji, a Poincarego w szczególności.

Cześć za to naszej Wielkodusznej sojuszniczce, cześć jej Wielkiemu mężowi!

* * *

TEKST HISTORYCZNY UCHWAŁY RADY AMBASADORÓW.

Paryż. (AW.) Decyzja Rady Ambasadorów w sprawie granic wschodnich Polski zapadła 14 b. m., o godz. 12 w południe. Komunikat urzędowy, obwieszczający powyższą wiadomość jest następujący:

Granica polsko-litewska ustalona jest według uchwały Ligi Narodów o rozgraniczeniu pasa neutralnego z lutego rb. Nie przesądza to, o przyjęciu poprawek granicznych, zaproponowanych przez rząd polski.

Granica z Rosją, faktycznie oparta jest na traktacie ryskim, nominalnie przyjęta formuła uznaje granicę polsko-rosyjską według protokułu komisji granicznej z 23 listopada 1922 r.

KWESTJĘ MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ ROZSTRZYGNIĘTO PRZYZNANIEM SUWERENNOŚCI POLSCE.

Stosowna formuła brzmi: „Wobec zdecydowania przez Polskę przyznania Małopolsce Wschodniej swobód autonomicznych, uwzględniających odrębność etnograficzną kraju.“

Faktycznie decyzja powyższa przyjęta była już 13 bm., co znalazło swój wyraz w przemówieniach bankietowych członków rady.

W dniu dzisiejszym poseł polski Zamoyski podpisuje odpowiednie protokuły.

SERDECZNE PRZEMÓWIENIE POINCAREGO.

Paryż. (Pat.) Poincare przyjął wczoraj o godz. 5 po poł. polską misję ekonomiczną.

W serdecznem przemówieniu Poincare wyraził zadowolenie, że wizyta misji ekonomicznej przypadła w dniu, w którym uznano granice wschodnie Polski, co niewątpliwie przyczyni się do jej rozwoju ekonomicznego.

Następnie Poincare w rozmowie z członkami misji poruszył szereg spraw, dotyczących współpracy obydwu krajów.

DOWODY SYMPATJI PRASY PARYSKIEJ DLA POLSKI.

Paryż. (Pat.) Dzieniki paryskie, z wielkiem zadowoleniem witają decyzję Rady Ambasadorów. „Matin“ zaznacza, że decyzja ta była nieodzowną nietylko dla utrwalenia pokoju, lecz również dla pomyślnego rozwoju Polski. „Eclaire“ oświadcza, że Rada Ambasadorów dokonała dzieła, które jej przynosi zaszczyt. „Journal“ doradza Polsce, aby bacznie śledziła postawę, jaką zajmują wobec Polski Litwini i Ukraińcy.

ZAPEWNIENIA MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Paryż. (Pat.) Podczas wywiadu udzielonego przedstawicielowi „Petit Parisien“ p. min. Skrzyński podkreślił historyczną doniosłość decyzji Konferencji Ambasadorów oraz zaznaczył, że podziękował w imieniu Polski Poincaremu i Millerandowi za cenne poparcie, jakiego użyczyli żądaniom, wysuniętym przez Polskę. Polska — oświadczył minister — będzie pracować teraz nad swoją reorganizacją ekonomiczną i finansową. Polska dąży do tego, aby żyć w spokoju ze wszystkimi swoimi sąsiadami oraz, aby utrwalić zasady traktatów pokojowych.

SPÓŹNIŁ SIĘ.

Paryż. (Tel. Przegl. Wiecz.“) Agenci Petruszewycza i innych „rządów“ ukraińskich in partibus infidelium obiecywali sobie wiele po przyjeździe do Paryża ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Colbyego. Rozpuszczali oni pogłoski, że Colby przyjeżdża umyślnie, aby wpływać na Radę Ambasadorów w duchu nieprzyznawania Polsce Wschodniej Małopolski. —

Tymczasem Colby nie przybył na czas, aczkolwiek przyjazd jego był sygnalizowany. Nadzieje zawiodły. Dopiero wczorajsze pisma poranne zapowiedziały, że Colby już przyjeżdża. Tymczasem Rada Ambasadorów powzięła swoją decyzję.

KIWANIE PALCEM W BUCIE.

Berlin. (Tel. Przegl. Wiecz.“) Dzisiejsze ranne berlińskie dzienniki podają streszczenie noty Rakowskiego w sprawie polskich granic wschodnich. Streszczenie brzmi jak następuje: Rząd sowieckiej Ukrainy dowiedział się z dzienników (!) że sprawa polskich granic wschodnich ma być rozstrzygnięta przez Radę Ambasadorów. Sowiecka Ukraina wnosi energiczny protest przeciwko wszelkiemu powziętemu bez jej udziału rozstrzygnięciu losu terytorjów, które z Ukrainą bezpośrednio sąsiadują i mają z nią wiele wspólnych interesów. Wprawdzie w Ryskim traktacie Rosja i Ukraina zrzekły się wszystkich pretensji do Wschodniej Galicji, jednocześneie jednak delegacja sowiecka zawiadomiła delegacę polską o deklaracji wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, który domagał się prawa samostanowienia dla ludności Wschodniej Galicji. Dalej opór wschodnio-galicyjskiej ludności przeciwko polskiej okupacji (!) jest powszechnie znany i z tego też względu rząd sowieckiej Ukrainy oświadcza, że nie uzna żadnej regulacji, któraby obecną okupację w Galicji Wschodniej miała zamienić na aneksię(!).

Sejm wobec sprawy kolonistów.

Zasiłki dla Rezerwistów. — Sprawa kolonistów niemieckich.

Warszawa, 15. 3. (Pat.) 24-te posiedzenie Sejmu. — Po odesłaniu szeregu interpelacji do komisji poseł Jaworowski (P. P. S.) w imieniu komisji wojskowej zdawał sprawę z ustawy o zasiłkach wojskowych.

W głosowaniu przyjęto tylko dwie poprawki pos. Liebermana do art. 10 (określenie kategorji robotników stałych powierzono Radzie Ministrów) i do art. 12 w sprawie ściągania zasiłków od pracodawców w dordze administracyjnej. Trzecie czytanie ustawy odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.

Wnioski komisji spraw zagr. w sprawie kolonistów niemieckich w był. zaborze pruskim uzasadniał pos. Dąbski (P.S.L). Według statystyki z r. 1913 w województwie poznańskiem ludność polska wynosiła 65 proc., a posiadała tylko 39 proc. ziemi. W województwie pomorskiem procent ludności polskiej wynosił 57.4 proc., a posiadana przez nią ziemia — 33 proc. W roku 1913 nastąpiło pogorszenie. Działalność pruskiej komisji kolonizacyjnej pozostanie po wszystkie wieki hańbą kultury pruskiej. Na ziemiach polskich osadzono 21.764 osadników, którzy byli organem rządu dla niemczenia tej dzielnicy. Rząd i naród polski mają pełne prawo pozbyć się wrogich i sztucznie na ziemiach polskich zaszczepionych żywiołów.

W dniu 14 lipca 1920 r. wydana została ustawa o przelaniu praw skarbu państwa niemieckiego na rzecz skarbu polskiego. Z przepisów tych wynika konieczność wyrugowania dzierżawców niemieckich z majątków państwowych. Dzierżaw było około 200. Termin prekluzyjny usunięcia ich minął w dniu 1 lipca 1921 r. Rząd niemiecki wytoczył sprawę przed Rada Ambasadorów i Ligą Narodów, ale bezskutecznie. Sprawa ta należy obecnie wyłącznie do sądów polskich. Sprawa likwidacji majątków prywatnych nie postąpiła naprzód. Likwidacja dotyczy tych, którzy sprowadzili się do nas po 1 lipca 1908 r., lub tych, którzy mając w Polsce majątki, a stale mieszkają w Niemczech. Ci ostatni czynią usilne starania dla uzyskania obywatelstwa polskiego i niestety dopomagają im niekiedy czynniki polskie. Komitet likwidacyjny w Poznaniu nie zlikwidował prawie nic.

Kolonistów niemieckich było około 22 000 rodzin, z tego około 18 000 takich, które posiadały przewłaszczenie przed rozejmem z dnia 11 listopada 1918 r. i tych rząd polsk pozostawia w spokoju. Reszta musi być traktowana inaczej. Rząd polski przejął osady, których hipotecznym właścicielem w dniu 11 listopada 1918 r. był fiskus pruski. Tych osad było 3518; są to osady anulacyjne, gdy rząd polski zanulował umowy, zawarte z fiskusem pruskim. Rząd niemiecki zwlekał z daniem kolonistom prawa przewłaszczenia dla wypróbowania ich zdolności germanizacyjnych, obecnie zemściło się to na rządzie niemieckim, gdy koloniści, którzy nie otrzymali przewłaszczenia na mocy traktatu zostali skazani na wywłaszczenie. Tłumaczą się oni rozmaicie, ale bez skutecznie, bo kto nie jest właścicielem kolonji, tego rząd polski ma prawo eksmitować. (Głosy: Słusznie!)

Gdy rząd polski przystąpił do likwidacji, Niemcy przenieśli sprawę na teren międzynarodowy, ale skargi ich nie zostały uwzględnione przez Radę Ambasadorów, która pozostawiła je do załatwienia sądom polskim. Inaczej rzecz się miała niestety w Lidze Narodów. Rząd zgodził się na odroczenie eksmisji do 1 maja 1922 r., odmawiając dalszego odroczenia do dnia 1 października. W końcu czerwca roku ub. Liga Narodów zwróciła się do rządu polskiego z prośbą o odroczenie eksmisji do następnej zwyczajnej sesji Rady Ligi dla umożliwienia zbadania sprawy. Rada Ministrów zgodziła się na to i odroczyła eksmisę do 30 września 1922 r.

Na sesji wrześniowej Rada Ligi przekazała sprawę kolonistów specjalnej komisji prawników, która stwierdziła prawo wykupu przysługujące rządowi polskiemu, natomiast przyznała kolonistom, nie siedzącym na koloniach prawo żądania przewłaszczenia od rządu polskiego. Rząd polski w odpowiedzi wykazał niekompetencje Ligi w sprawie kolonistów, jako niepodpadającej pod traktat o ochronie mniejszości. Rząd wykazał, że wykonywa tylko prawa przysługujące mu z art. 256 traktatu wersalskiego. Rada Ligi postanowiła odnieść się do międzynarodowego trybunału, którego najbliższa sesja odbędzie się w czerwcu rb. Rząd polski musi więc przedsięwziąść środki celem należytej obrony swojego stanowiska, jednocześnie musi wykonywać w sprawie powyższej te czynności sądowo-administracyjne, które w tej sprawie powinny być prowadzone.

Rząd polski nie może utrwalać na swoich ziemiach wysiłków germanizacyjnych, które czyni rząd pruski dla zgniecenia żywiołu polskiego. Sankcji zbrodni dziejowej nikt nie może wymagać od rządu i narodu polskiego. (Brawa!) Pozostawienie na ziemiach polskich kolonistów niemieckich, uznanych przez traktat wersalski za

obywateli polskich, świadczy o naszej tolerancji. ale prawa przyznane nam przez ten traktat muszą być wykonane. Nasze granice zachodnie będą bezpieczne wówczas dopiero, gdy miejsce kolonistów niemieckich zajmą chłopi polscy, którzy dziś zmuszeni są emigrować do Ameryki, bo eksport ludzi jest dziś największym naszym eksportem. Komisja spraw zagran. uchwaliła jednomyślnie z wyjątkiem 2 głosów wniosek następujący:

„Wobec powszechnego zaniepokojenia opinji publicznej stanem sprawy kolonistów niemieckich w Wielkopolsce i na Pomorzu przed forum Ligi Narodów Sejm stwierdza, że Polska od praw, zagwarantowanych jej traktatem wersalskim nie odstąpi, wobec tego Sejm wzywa rząd, aby bez zwłoki korzystał z praw przysługujących Polsce z mocy traktatu wersalskiego w stosunku do kolonistów niemieckich."

Pos. Szebeko (Zw. L. N.): Z natury rzeczy spory między obywatelami polskimi na tle przekazanych nam traktatem wersalskim praw i na tle naszych ustaw sejmowych podlegają kompetencji władz sądowych i byłoby wielu kolonistów, którzyby tej drogi użyli. Inni jednak pod pozorem naruszenia praw o mniejszościach, będąc obywatelami polskimi wolą szukać u obcych sprawiedliwości przeciwko swemu rządowi, względem którego są niby lojalni. Poprzednie nasze rządy popełniły ten wielki błąd, że zamiast postawić sprawę na gruncie czysto prawnym i jasno wytłumaczyć, że ani formalnie, ani merytorycznie sprawa ta do kompetencji Ligi nie należy, powoływały się tylko na to, że teraz niema co debatować na tą sprawą w Lidze. ponieważ zostały wniesione skargi także do Rady Ambasadorów, która je rozpatrzy. Skutkiem tego błędu było wyłonienie Komitetu prawników, który nie jest w pakcie o Lidze Narodów przewidzianym. Opinja tych prawników nie jest dla nas obowiązującą, ale ma wielki wpływ na postanowienia Ligi. Prace ich nie uwzgledniły wcale okoliczności, które poprzedziły wojnę, tudzież ducha traktatu, który chciał dal Polsce prawo przywrócenia tym ziemiom ich odwiecznie polskiej fizjognomji. W Lidze była wprawdzie opinja, że Liga ze skargą nie ma nic do czynienia, lecz ta opinja pozostała w mniejszości, poczem Liga przekazała skargę trybunałowi w Hadze. gdzie ta kwestja ma być załatwiona w czerwcu br. Ten przebieg sprawy jest dla nas niesłychanie niepomyślny. My w tym trybunale nie będziemy figurowali nawet jako strona. Chociaż wyrok trybunału jest dla Ligi tylko opinją, nie robię sobie iluzji, iż to w pewnej mierze nie przesądzi wyniku sprawy. Skoro sprawa ta weszła ju żdo Ligi. zastrzeżenia nasze co do kompetencji Ligi są już po niewczasie.

Dalej mówca po obszernym wywodzie stwierdza. że z punktu widzenia prawnego sprawa ta była prosta prócz prawnej, bardzo doniosłej, jest jeszcze strona polityczna tej sprawy. Przecież chodzi o bezpieczeństwo Państwa, gdyż Niemcy nie utracili apetytów na tę ziemię polską. Niecha koloniści niemieccy. będą szczęśliwi, że Polska kieruje się teraz nie zemstą, lecz sprawiedliwością. Niemcy mieli hasło: siła jest prawem, my odwracami to tylko i mówimy: Prawo jest siłą. My te prawa mamy zawarowane w traktacie wersalskim i w dziejowej sprawiedliwości. Proszę o przyjęcie rezolucji komisji.

Poseł Naumann (kl. niem.) omawia sprawę niemieckiego punktu widzenia.

Poseł Korfanty (Ch. Dem.) stwierdza, że Sejm nie splamił się dotąd żadną ustawą, skierowaną przeciwko mniejszościom narodowym (huczne brawa na prawicy). Nie ... my bezprawnych aktów rządu pruskiego w ostatniej chwili przed zawarciem rozejmu. Sprawa omawiana nie tyczy się tylko narodu niemieckiego. Ja sam znam takie wypadki, gdy chodzi o osadników polskich. Rząd polski nie jest bez winy, że sprawa poszła do Hagi. To jest wielka klęska. Mówca krytykuje w dalszym ciągu pewne sposoby strzeżenia interesów polskich, mówi o oszukańczych manipulacjach rządu pruskiego i przypomina, że słyszał zdanie jednego z ostatnich pruskich ministrów sprawiedliwości, który odezwał się w jego obecności do swoich kolegów: „Das ist die grösste Schiebung, die ich gesehen habe". (Jest to największe oszustwo jakie widziałem). Na krótko przed podpisaniem rozejmu rząd pruski zamienił Bauernbank, instytucję półoficjalną, której zadaniem było popieranie osadnictwa, na instytucję prywatną i przeniósł go do Gdańska, sądząc w swej naiwności, że za pośrednictwem tej odpaństwowionej instytucji będzie mógł wpływać na politykę agrarną Polaków. Jest rzeczą przypadku, że chodzi w tej sprawie o Niemców, i gdyby chodziło o Polaków, to rząd taksamo dochodziłby swoich praw. Większość tej Izby nie pragnie odebrać narodowościom w Polsce ich praw do języka, czy narodowości, a w każdym razie my do tego ręki nie przyłożymy, pod warunkiem jednak, że będziecie wobec państwa obywatelami lojalnymi.

Poseł Popiel (N. P. R.) stwierdza, że klub jego, stojąc na stanowisku państwowem i narodowem, uważa sprawę odniemczenia Kresó Zachodnich za kwestię pierszorzędnej wagi. Mówca ubolewa nad zaniedbaniem wykonania traktatu wersalskiego, który miał naprawić krzywdę Polski. Polska dotąd nie korzystała w całej pełni z praw jej przysługujących. Klub N. P. R. domaga się natychmiastowego zbadania, kto jest odpowiedzialnym za ten stan rzeczy oraz gruntownej reformy poznańskiego Komisarjatu Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Okręgowego Urzędu w Poznaniu pod względem technicznym, administracyjnym i personalnym. Pozatem mówca wnosi rezolucję, aby rząd do 4 tygodni przedstawił sprawozdanie z zarządzeń w zakresie traktatu wersalskiego odnośnie do likwidacji majątków niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej.

Poseł Stroński (Kl. Ch. Nar.) od era zarzuty posła Naumanna i w końcu przypomina odpowiedź sprzymierzonych udzieloną delegacji niemieckiej w roku 1919 w sprawie kolonizacji niemieckiej w Polsce. Powoływanie się dziś przez Niemców na traktat wersalski, łamany rzekomo przez Polskę jest wyrazem takiej samej obłudy, z jaką po przegraniu wojny światowej starali się odpowiedzialność za nią zrzucić na Francją. (Huczne brawa).

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji i rezolucję posła Popiela.

Kluby Chrz. Zjedn. Nar. wniosły wniosek nagły w sprawie zmiany metod walki z drożyzną i bezrobociem. Uzasadnienie tego wniosku nastąpi na posiedzeniu sobotniem.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 3-ciej po południu.

W WARSZAWIE	W GDAŃSKU
Mrk. (niem.) 2.10	(pol.) — 47
Dolar — 42 800.	Dolar — 21 000

Warszawa, 15. 3. (Tel. wł.) Dolary Stanów Zjednoczonych 42 800, franki francuskie 2 625, marki niemieckie 2.10, Londyn 211 500, Szwajcarja 8 050. Akcje: Bank Kredytowy w Warszawie 15 000, Ferley 29 250, Rudzki 42 000, Starachowice V em. 39 000, Polbal 4 250, Nobel 17 150.

Zohydzenie Francji

uprawia się w „Danziger Neueste Nachrichten" w sposób bezprzykładny. Przytaczamy poniżej tylko kilka zdań: „W sposób graniczący z szałem podburza prasa paryska przeciwko narodowi i rządowi niemieckiemu. Podczas, gdy prawie tak dobrze, jakoby było udowodnionem, że francuscy strzelcy alpejscy zastrzelili owych dwuch oficerów francuskich, francuska władza okupacyjna szaleje w sposób niesłychany przeciwko niewinnej ludności Westfalji. Poincare zachłystuje się wprost w mowach. Dało mu to pożądany powód do zaostrzonej polityki gwałtu w zagłębiu Ruhry. Rząd francuski chce Niemców popchnąć do rozpaczy i następnie wyzyskać akty rozpaczy jako pretekst do ostatecznego pogwałcenia Niemiec."

„Jak daleko sięga język niemiecki, niema nikogo, ktoby nie wspominał z głębokiem wzruszaniem owych mężów i niewiast, którzy wydani są zwierzęcej nienawiści i brutalnej mściwości Francuzów."

„Z aresztowaniem niem. kierowników i właśc. kopalń rozpoczęło się najhaniebniejsze bezprawie, jakie zna historja nowszych czasów. Narazie osiągnięto punkt kulminacyjny polityką batogową i rewolwerową w Buer. Pewne pismo paryskie nazywa Niemców fałszerzami z r. 1870, katami z r. 1914, bankrutami z r. 1922 i tchórzliwymi mordercami z r. 1923. W rzeczy samej zaś jest to zwierciadłem zachodnich barbarzyńców. Oni byli fałszerzami i uprawiali hecę wojenną w r. 1870, oni byli katami z r. 1914, o czem grozę budzące szczegóły opowiedzieć mogą wszyscy, którzy mieli to nieszczęście, że dostali się do niewoli francuskiej. Dojrzałemi do bankructwa są francuskie finanse państwowe już od dawna, ponieważ Francja w oszalałej dumie dąży do hegemonji nad Europą, do czego finansowy i socjalny wymiar jej barek nie wystarcza. Tchórzliwymi mordercami są ci apasze nie dopiero od r. 1923. Odkąd wolno im bobrować w Nadrenii, gromadzili oni zbrodnie na zbrodnie. Obecnie używają oni w pełni szału krwi."

To nie wszystko! W tym samym nr. rozpisuje się „Danziger Neueste Nachr." na innych miejscach jeszcze na ten sam temat w podobnym sensie.

I „blat" taki rozchodzi się na Pomorze masowo i tolerowany jest przez władze nasze, te same, które wobec pism polskich stosują środki represyjne prawne i nieprawne.

Czy długo jeszcze trwać będzie cierpliwość nasza? Jak długo jeszcze pozwolą powołane czynniki nasze szkalować w sposób tak ohydny sprzymierzeńca naszego najszczerszego, jakim jest Francja!

Pamiętajmy, że budząc myśl o rewanżu wobec Francji w Niemczech, podburzają pisma odnośne jednocześnie przeciwko Polsce. Niemiec w Polsce zamieszkały odnosi to co czyta o Francuzach do Polaków.

Listy z Kaszub.

Mieszkańcy połaci kaszubskiej nie mogąc w początkowym sposobie rządzenia dopatrzyć się rozumnej, odpowiadającej wymogom tutejszego społeczeństwa, taktyki sfer rządzących sądziło, że jednak z biegiem czasu nastąpi zmiana na lepsze. Początkowe utyskiwania na rząd, czy też czynniki administracyjne, wypływające z całego szeregu wydarzeń, mogących spowodować nieobliczalne następstwa, — rychło zapomiano pocieszając się tem, że czas i bieg życia wyrównaja wyboje, że przedewszystkiem same władze zarzuciwszy macosze traktowanie Kaszubów, pierwsze będą rzecznikiem sprawiedliwości, porządku i rzeczowej praktyczności.

Aczkolwiek tu i owdzie dostrzedz można zmian na lepsze, to jednak system rządzenia, trwający od początku zlania się wybrzeża z całością kraju naszego powoduje ciągłe niezadowolenie i dopiero pod presją tegoż, widać pozorną dążność do naprawy sposobu gospodarowania. Dość długo patrzeliśmy jak kwestionowano stopień naszego przywiązania do polskości; były chwile, gdy świątecznie ściskano dłoń kaszubską, by ostatecznie zawyrokować, że można jeszcze na szereg lat wykorzystać skromność, prostotę i dobroduszność naszą, która przecież nie połapawszy się na indywidualnej wyższości nowszych rządców, i tak nie będzie umiała ocenić duchowej i gospodarczej spuścizny, pozostawianej przez te wielkości.

Znana jest prawda, że porobione doświadczenia z praktyczną szkołą importowanych do nas dygnitarzy, — nie tylko, iż nie mogły nas przekonać o istnieniu wytycznej, idącej w parze z sumiennem i uczciwem wykonywaniem obowiązków, lecz nawet nie okazano w wielu wypadkach choćby chęci zaznajomienia się z wymogami tego ludu, który przywykły do prostoty, wzorowości i szlachetności, napróżno szuka tych zalet w gronie niektórych, tu osiadłych pomazańców.

Przywykliśmy np. do sprawnego funkcjonowania naszych urzędów, które wiele wpłynąć mogą na pozyskanie zawiedzionych mieszkańców Wybrzeża, a jednak wyznać należy, że o wypatrywanej sprawności niestety nie ma mowy. Postaram się ogólnikowo wykazać przykładami, że władze takie jak Województwo, Starostwa, Dyrekcja Kolejowa w Gdańsku, Kasy Skarbowe wykazują wiele niesprawności, którą w pierwszych latach naszej samodzielności administracyjnej pomijano milczeniem w wierze, że przejdą do przeszłości. Przejdziemy do streszczenia dowodów, opartych na faktach, dających się każdej chwili sprawdzić. Emerytowany kolejarz, Polak, dobry katolik za swe lata czynnej służby pobiera miesięcznie pięćdziesiąt marek. Pewnego dnia otrzymuje z Dyrekcji kolejowej w Gdańsku wiadomość, że w myśl rozporządzenia Min. Kol. Żel. odnoszących się do jednorazowych i bieżacych dodatków rentowych, przyznano mu 50 000 mk., które pobrać należy w najbliższych dniach w Kasie stacyjnej pobliskiego miasta. Ucieszony tą wiadomością, jedzie raz, drugi i trzeci, by usłyszyć, że pieniądze jeszcze nie wpłynęły. Wybiera się po raz czwarty wprost do Dyrekcji gdańskiej i tu dowiaduje się że dodatki te. . . cofnięto! Czyż podobne urzędowanie nie zakrawa na drwiny? Możliwie, że wypłata dodatków nastąpi jeszcze. lecz któż wyrówna straty spowodowane wyjazdami a bardziej zmianą wartości pieniędzy? Głośnem echem niezadowolenia odbijają się też stwierdzone wypadki pobierania różnorodnych, widocznie przez urzędników kolej. dowolnie ustanawianych cen biletowych, co chyba nie zbyt pochlebną wydaje opinję dla tego rodzaju urzędowania. W drugim przypadku podać należy próbkę grzeczności, która stale towarzyszy niektórym urzędnikom przy obsługiwaniu publiczności. Z powiatu wejherowskiego przyjeżdża starsza pani do P. K. K. P. w Tczewie, by wymienić moc podartych, brudnych lecz posortowanych pieniędzy papierowych. Zanim się dopytała o kasę, dopadła jeszcze w ostatniej chwili do urzędnika, który właśnie zamykał okienko. Przedstawia mu że przybyła koleją i wprost błaga o załatwienie sprawy lecz na nic prośby — przecież to polski urzednik z wrodzonym taktem i wyrozumieniem! Brakiem wyrozumienia czy też sprawności w urzędowaniu, grzeszy też Starostwo wejherowskie przy wydawaniu poświadczeń obywatelstwa polskiego. Znamy wypadek, że znany kapłan polski, więziony przez prusaków za działalność społeczną, rodowity Pomorzanin, mieszkający od r. 1916 w jednej miejscowości pow. wejher. mimo wylegitymowania się przez odnośne sołectwo, nie otrzymuje poświadczenia przynależności, gdyż Starostwo żąda dokumentu, wyjaśniającego pobyt polskiego księdza przed 1914 r. Podobne postępowanie zakrawa na szykany, tembardziej, iż powyższą procedurę omija się bardzo skropulatnie wobec innych osób.

Ilustrując powyższe niedomagania, trudno powstrzymać się od krytycznych uwag pod adresem Województwa pomorskiego. Wiadomo, że położenie księży — emerytów jest tak rozpaczliwe, że równa się wprost klęsce głodowej. Po długich staraniach, uchwalił wprawdzie Sejm w lipcu 1921 r. pobory dla księży emeryt. ale i na tem skończyło się, gdyż rząd wypłacając wszelakie podwyżki dla swych pracowników, w chwili gdy chodzi o urzeczywistnienie uchwały sejmowej, znalazł się w kłopotliwym ambarasie finansowym.

Mijały miesiące oczekiwań, aż wreszcie w styczniu bież. roku wysłało Województwo t. zw. „zlecenie wypłaty", mocą których odbierano w wyznaczonych Kasach Skarbowych ustalone kwoty. Sądzić należałoby, że Wojew. wysyłając zlecenia wypłat z określeniem 14-dniowej ważności, prześle równocześnie wymienioną na zleceniu sumę do odnośnej Kasy Skarbowej, tymczasem były wypadki, iż po kilkurazowych podróżach po skromną emeryturę. wracano z niczem, gdyż z Wojew. pieniądze nie wpłynęły! Bardzo ciekawy epizod, jaskrawo oświetlający bieg urzędowania, zdarzył się jednem z księży emerytów, który doznawszy w przepisanym 14-dniowym terminie zawodu — na swe zażalenie otrzymał z Wojew. uwiadomienie, iż „za prędko się zgłosił po pieniądze!" Epizod powyższy jest tem humorystyczniejszy, że gdy ów ksiądz po raz drugi otrzymał z Wojew. na tę samą sumę zlecenie wypłaty, to zgłosiwszy się po odbiór mógł stwierdzić, że z przyznanej mu sumy wyasygnowano w międzyczasie innemu księdzu — emerytowie.

Dzięki powyższej taktyce tak Województwa jak i Kasy Skarbowej, zniewolono biednego księdza do bezpotrzebnego wydatku na dwie podróże, nie mówiąc nic o stracie wartości samej sumy. W powyższy sposób pojmowana biurowość przypomina tylko ślamazarność, którą dotkliwie odczuwamy na Kaszubach. Do rzędu skarg wliczyć możemy cały szereg niewłaściwości, wymieniając choćby nieznośną komunikację do Kartuz, która przy obecnym rozkładzie jazdy jest nie do wytrzymania, nic zatem dziwnego że przy podobnem lekceważeniu nas, piętrzą się przykrości, które nie znalazłszy wyrozumienia miarodajnych czynników — nie mogą oczywiście wpływać budująco na mieszkańców Wybrzeża. Czas najwyższy, by zechciano nawrócić z dotychczasowego systemu rządzenia, które wynika, — przypuszczać chcemy mniej z złej woli. ile z nieznajomości terenu i ludu przywykłego do rozumnej administracji oraz celowej i racjonalnej gospodarki. Na dziś — tyle.

Kaszuba.

Zbrodnicze manipulacje żydowskie przed sądem.

Jak żydzi okradają skarb państwa polskiego.

(Przebieg sensacyjnego procesu w Siedlcach.)

Sąd okręgowy w Siedlcach przystąpił w tych dniach do rozpatrywania procesu „pięciu Kapłanów", potentatów miejscowych, handlarzy koni, którzy dopuścili się nadużyć przy dostawie dla wojska polskiego. Proces ten dotyczy: Pinkusa (33 lat), Rubina (31 lat), Chaima (27 lat), Abrama (40 lat) i Herszka Kapłana (38 lat), oskarżonych z art. 51 i 591 cz. II kod. karnego.

Akt oskarżenia opiewa, że w 1922 r. w okresie czasu do 1 lipca, wojskowa komisja remontowa D. O. K. 9 (Brześć) nabyła dla potrzeb armji w Mordach pow. siedleckiego od wspomnianych Kapłanów ogółem 1,329 koni za kilka set milionów marek.

Na skutek pogłosek, że komisja remontowa dopuściła się nadużyć, żandarmerja wszczęła śledztwo które prowadził rotm. żand. Ney. Oficer ten ustalił, że Kapłanowie dopuścili się szeregu nadużyć, dostarczając znaczną ilość koni niezdatnych do służby wojskowej, które przedstawiały niższą wartość niż cena, jaką za nią pobrali.

Kapłanowie używali najprzeróżniejszych sposobów, aby tylko móc oszukać armję; piłowali i wypalali zęby, aby konie wydawały się młodszemi, chcąc dodać ognia najprzeróżniejszym zdechlakom, kładli im w odbytnice imbier, zamieniali karty i t. p. W ten sposób dostarczyli np. 23 p. ułanów 100 koni niezdatnych.

Do rozprawy stanęło 98 świadków. Skład sądu jest następujący: przewodniczący sędzia Rakowski, sędziowie Miłkowski i Łuczaj. Oskarża prok. Gibniewski, bronią adw. Ettingerowie, Perzyński i Smiarowski.

Oskarżeni Kapłanowie są to rośli, ogorzali i tędzy mężczyźni, ubrani w bogate futra, są oni posiadaczami największych kamienic w Siedlcach, ostatnio wykupili hotel Angielski z rąk polskich i młyn.

Proces rozpoczął się w poniedziałek dnia 12 marca i potrwa cztery dni. Oskarżeni do winy się nie przyznają, karani nigdy nie byli, dostawą koni trudnili się i przed wojną i podczas okupacji. Abram Kapłan usiłował nawet przekonać sąd, że „pracował dla skarbu polskiego" (!?) Padli tylko ofiarą „zazdrosnych konkurentów".

Pierwszy zeznaje rotmistrz żandarmerji, b. oficer śledczy D. O. K. IX, Teofil Ney. Dowiedziwszy się drogą uboczną o niedokładnościach przy dostawie koni dla armji, podjął dochodzenia. Był na miejscu w Mordach, gdzie dowiedział się, iż Kapłanowie dopuścili się nadużyć, a nawet szukali dróg do komisji remontowej, by tem łacniej oszukać rząd i skarb. Ponoć nawet płacili żołnierzom z komisji remontowej, co im ułatwiało zamianę tabliczek koni zakwalifikowanych i znaczenie tymi tabliczkami koni wybrakowanych. Wobec ustalenia, że oszustami są osoby cywilne świadek zaniechał dalszego dochodzenia i przekazał sprawę prokuratorowi.

Niemniej obciążające były zeznania innych wojskowych, którzy odbierali konie dla swoich pułków.

I tak ppłk. Relinko dowodzi, że w nadesłanej mu partji były 3 niezdatne do służby kawaleryjskiej. Podp. Lenjo na 250 koni otrzymał dwa zbyt stare, bo 9—10-letnie, jednego ślepego i 14 chorych na nosaciznę. Niemal wszystkie konie chorowały na zołzy, kilka z nich rozstrzelano. Jeden był z paraliżem sapu. Mniejwięcej to samo zeznaje mjr. Konkiel.

Aptekarz z Mord. p. Janowski, słyszał od pewnego oficera z komendy odbiorczej, że woli on iść na front, niż patrzeć na nadużycia Kapłanów.

Świadek por. Kosiński zeznał, że w pierwszym otrzymanym transporcie koni, były konie ślepe i chore, w ogólnej liczbie 10 sztuk. W drugim transporcie, który miał odebrać zauważył jednego konia chorego, którego komisja wybrakowała, lecz jednocześnie oświadczyła, że przybył po odbiór, a nie kwalifikować konie.

Wł. Kosterski zeznał, że podczas odbioru koni zauważył wiele znanych i praktykowanych przez handlarzy koni sztuczek. Dopuszczali się ich i Kapłanowie.

W drugim dniu obrad, który nie odznaczał się zbytniem ożywieniem przesłuchano przeszło 40 świadków. Jedynie starcie obrony z prokuratorem na tle zeznań jednego ze świadków obrony — wprowadził na czas pewien atmosferę podniecenia. Posiedzenie zakończono po północy.

Sprawozdanie z trzeciego i czwartego dnia obrad, jak również i ogłoszony w tej sprawie wyrok, podamy w następnym numerze „Głosu Pomorskiego."

Sekretarjat Chrześcijańskich Związków Zawodowych istnieje w Grudziądzu przy ulicy Groblowej 31. Otwarty jest od 8—1 i od 3—6.

Tam interesenci otrzymać mogą wszelkie informacje i porady w sprawach zawodowych itd. Kierownikiem jest p. Jan Nowak. Telefon 713.

Proces młodych żydów komunistów.

Sprawa Leo Toeplitza i 11 towarzyszy o komunizm i szpiegostwo.

III.

Po otwarciu posiedzenia w III-cim dniu rozpraw składa zeznanie oskarżony Leon Toeplitz, zdradzając dużą znajomość kierunków i orientacji wszelkich partji, a przedewszystkiem komunistycznej. Twierdził on, że Związek Młodzieży Komunistycznej zrodził się z międzynarodówki socjalistycznej, i że u nas „fałszywie pojmuje się patrjotyzm". Świadkowi Snarskiemu zarzuca, że wyolbrzymił on do niemożliwości rolę jego (Toeplitza) w tej sprawie. Gdy sędzia Grzybowski, przewodniczący rozprawie, odczytuje konkluzję z aktu oskarżenia oskarżony oświadczył, że to są przesłanki jeno teoretyczne".

Świadek Rozalja Brzezińska, bliska krewna p. Teodorowej Toeplitzowej, charakteryzuje młodego Toeplitza jako młodzieńca rzekomo na wskroś przejętego duchem patrjotycznym, oddanego swej ojczyźnie duszą i ciałem, czego dał jakoby dowody, wstępując z takim zapałem do wojska polskiego podczas najazdu hord bolszewickich i udając się podczas powstania na Górnym Śląsku na miejsce rozgrywających się tam wypadków. Coprawda — dodaje świadek — później poszedł „na lewo" ale czy przystąpił do partji komunistycznej nie wie.

Świadek Tustanowski wyświetla, dlaczego w miejsce Hersza Garfinka, aresztował Salomona G. Wobec tego oświadczenia: obrońca Garfinka zrzeka się dalszego badania świadków w tej kwestji.

Świadek Dubois mianujący się b. przewodniczącym Związku Młodzieży Polskiej Komunistycznej, odmawia składania przysięgi jako bezwyznaniowiec, zapisany do ksiąg ludności jako katolik.

Świadek, który służył w jednej baterji z Toeplitzem na Górnym Śląsku daje charakterystykę swego kolegi.

Święto błękitnych żołnierzy.

HALLERCZYCY.

Nie o nazwę, nie o sławę — lecz o wielką szło Wam rzecz — Wam z II. korpusu i z II brygady i dywizji Żeligowskiego i ze śniegów Murmańskich i Syberyjskich — i Wam ze słonecznych Włoch i wolnej Ameryki — kiedyście przybyli do Polski z dalekiego zachodu pod wodzą Wielkiego bojownika Józefa Hallera, by bronić jej granic i zajrzeć w oczy widmu czerwonej śmierci!

Bezimiennie często a bezinteresownie zawsze — garnęliście się pod sztandary Józefa Hallera, na których jaśniała czysta nieskalana niczem miłość Ojczyzny! Krwią serdeczną i ciężkim znojem znaczone były Wasze drogi, **a wysiłki Wasze nie były daremne — bo dziś państwa zachodnie, z których żołnierzami Wy walczyliście ramię przy ramieniu, uznały w zupełności granice wschodnie Polski a słupami ustalonej wreszcie granicy tworzy m. i. i wiosenne mogiły Waszych kolegów — błękitnych** żołnierzy z pod znaku Hallera; dzięki wysiłkowi Waszemu dziś świat cały uznał naszej Ojczyzny pale graniczne. Hallerczycy, rozproszeni dziś po obszarach Pomorza i za jej granicami — czy za wiejskim kroczycie pługiem — czy w fabrycznych stoicie warsztatach pracy — czy naukę swą oddajecie na usługi Ojczyzny łączcie się i stwórzcie wspólne ognisko miłości wielkiej naszej Ojczyzny Polski.

Przykładem swoim nadal wzorowo świecąc, pouczajcie zbłąkanych dziś braci, że należy żyć zgodnie z prawem i pokochać swą ziemię macierzystą krwią szlachetnych synów przez tyle dziesiątek lat zroszoną.

Gotowi każdej chwili stanąć z orężem w obronie świętych praw i dóbr naszego Narodu przeciw każdemu ich gwałcicielowi trwajcie silnie przy **Waszych placówkach** pod wielkiem hasłem:

„Dla Ciebie Polsko
I dla Twej chwały!"

Apel do społeczeństwa grudziądzkiego.

Dnia 19 marca br. błękitni żołnierze b. armji Hallera obchodzą w całej Polsce święto utworzenia wielkich, bohaterskich kadr, stojących wówczas pod dowództwem zasłużonego żołnierza generała Józefa Hallera.

Dzień ten dla całego narodu polskiego stał się jutrzenką wolności za czasów, gdy ostatnie siły wrogów Polski zbierały się do wymierzenia ciosu ostatecznego tym, którzy ujęli się za uciskaną Polską i przy boku swym wychowali armję, która na polach w Champagne i innych częściach frontów zachodniego i południowego.

Placówka grudziądzka przesunęła uroczystość tą ze względu na to, że dzień 19 marca jest dniem roboczym, **na niedzielę dnia 18 bm.**

Bronili oni granic wschodnich i zachodnich zmartwychwstającej Ojczyzny — powstały nad Styrem i na wschodnich dalszych rubieżach gęsto zasiane mogiły błękitnych żołnierzy-Hallerczyków jako kopce przedwczoraj ustalonych przez mocarstwa Ententy granic Polski.

Ku pamięci i uczczeniu twórców i poległych współbraci, kórzy poświęcili życie swe za Ojczyznę, obchodzi Placówka grudziądzka Związku Hallerczyków **w dniu 18 bm. na salach Hotelu Warszawskiego uroczystość**, której program jest następujący:

Przed południem (18 bm.) zbierać będzie — **w razie** uzyskania pozwolenia ze strony władz komitet **Pań dobrowolne ofiary na rzecz inwalidów, wdów i sierot po poległych Hallerczykach.**

O godz. 4 popoł. na sali Hotelu Warszawskiego będą wygłoszone odczyty o utworzeniu i działalności armji gen. Hallera przez pp. Ligockiego Edwarda z Poznania, red. Chmielewskiego i Palędzkiego.

Wyrażamy nadzieję, że społeczeństwo Szanownego m. Grudziądza i okolicy pospieszy tłumnie na powyższą uroczystość i okaże swą hojną dłoń, aby ulżyć pozostałym kalekom, wdowom i sierotom, które znajdują się w najkropniejszej nędzy.

DO WŁADZ
ZWRACAMY SIĘ Z APELEM,

by — uznając zasługi dzielnych bojowników naszych — raczyły przychylić się do prośby b. Hallercz. i zezwoliły na urządzenie obchodu i zbieranie ofiar. A nie wątpimy, że ci zawsze wdzięczni szermierze dołożą wszelkich swych sił, pracując rzetelnie i zgodnie z Konstytucją naszą wielką dla Polski, której twórcami i oni się stali.

Z bliska i z daleka.

Spór o karetę podróżną Napoleona I.

Najwyższy sąd w Berlinie miał niedawno do rozstrzygnięcia niezwykły spór i ... bardzo dowcipnie wywiązał się z delikatnego zadania....

Chodziło mianowicie o rozstrzygnięcie słuszności pretensji, jakie rościły sobie obie linje boczne potomków wielkiego „Marszałka Vorwärts", Blüchera, do zdobytego przezeń w bitwie pod Lipskiem podróżnej karety Wielkiego Cesarza Francuzów. Jedna z tych linij jest angielską, druga niemiecką — a obecnie wyłoniła się trzecia — poważna, a nawet groźna pretensja, mianowicie Francja opierając się na postanowieniach traktatu wersalskiego, mocą których wojenne trofea niemieckie, zdobyte na Francji mają do niej teraz powrócić, upomniała się między innemi o rzeczową karetę Napoleona Pierwszego.

Po śmierci Marszałka Blüchera obie linje Blücherów podzieliły się jego spuścizną. Jedynie co do karety napoleońskiej kwestja podziału pozostała w zawieszeniu. Po za tem cenna ta pamiątka nie znajduje się wogóle na terytorjum niemieckiem, lecz w jednym z pałaców w dobrach, jakie rodzina Blücherów posiada w Czechach. Dzięki tym okolicznościom jużby była wróciła do Francji, gdyby nagle linja angielska nie wznowiła sporu o karetę cesarską. Po przejściu przez kilka instancji, spór oparł się wreszcie o Sąd Najwyższy w Berlinie.

Sprawa była delikatną: przyznanie karety niemieckiej linji pociągało za sobą prawdopodobieństwo wyegzekuowania jej przez znienawidzoną Francję — przez przyznanie jej angielskim książętom Blücher mogą ją wprawdzie Niemcy stracić raz na zawsze — lecz do Francji nie wróci ona już nigdy — i z dwojga złego najwyżsi berlińscy stróże prawa wybrali mniej nieprzyjemne dla siebie: Karetą została przyznana angielskiej linji potomków zwycięzcy z pod Lipska.

Ostatecznie jednak pokazało się, że owa zanglizowana linja niem. książąt czuje jednakże jeszcze trochę po niemiecku. Bo głowa jej ks. Blücher, z Londynu postanowił kartele tak drogę trofeum dla każdego serca niemieckiego pozostawić w ojczyźnie wielkiego marszałka Vorwärts". Oddał ją w opiekę miastu Wrocławowi i tam każdy Niemiec w chwilach wielkiego rozgoryczenia i upadku ducha na skutek wiadomości biegnących z nad Ruhry, będzie mógł widokiem jej serce swoje zbolałe pokrzepić....

Zmierzch cyganerji.

Nie owej artystycznej, kipiącej wesołością i życiem, śmiejącej się niefrasobliwie bez troską, młodej i bujnej, o której pisał Murger — bo ta, zmieniając oczywiście swój styl stosownie do epok i czasów, żyć będzie wiecznie, tak jak wiecznemi piękno i sztuka, której choć nieco rozczochrana mieni się być kapłanką — ale zmierzch i zagładę tej, która tamtej imię i dużo zewnętrznego charakteru dała — cyganerji prawdziwej — życiu i obyczajom prawdziwych cyganów planuje rząd czechosłowacki.

Cyganów zawsze była ogromna liczba na Węgrzech szczególnie w północnej ich części, na podgórzu karpackim. Część ta przypadła obecnie Czechosłowacji i rząd republiki nie może rady sobie dać ani do porządku dojść z temi niesfornymi obywatelami.

Cyganie bowiem cieszyli się zawsze w Austrji pewnego rodzaju antonomią. Wędrujące obozy cygańskie, których członkowie nie mogli wykazać przynależności do żadnej gminy — często do żadnego wyznania, bo rodzice zadawalniali się zwykle formalnościami matrymonjalnemi, które załatwiał t. zw. wójt, to jest najstarszy w obozie bez oglądania się na urzędnika cywilnego i księdza — a więc i dzieci niechrzczone, nigdy zapisywane nie bywały — sprawiały już wiele kłopotu w Austrji. Kwestja podatków i służba wojskowa była najczęściej nie do przeprowadzenia w odniesieniu do Cyganów.

Nie licząc już tego anachronizmu w samem centrum Europy, znajdywali się ludzie, oddający się koczowniczemu życiu w XX wieku, ale ci wędrowni kotlarze, kowale i druciarze — bo te rzemiosła oficjalnie uprawiali — byli plagą każdej okolicy, gdzie obóz na krócej czy dłużej rozbili.

Obóz taki wprawdzie niezmiernie malowniczo wyglądał i namioty, ognie palone wieczorem i strawa w kotłach dymiąca nad niemi — a w koło piękne o kruczych włosach, błyszczących od złotych pieniędzy i korali młode Cyganki, stare rozczochrane wiedźmy, namiętnie palące fajki na krótkich cybuszkach, pięknie okazali mężowie w barwnych strojach i z kolczykami w uszach jak kobiety i chmura półnagich, czekoladowej prawie skórze cyganiąt, uwijająca się jak mrowie między ogniskami.

Bardzo to wszystko było piękne i fantastyczne, pamiętam z dzieciństwa radość i poruszenie, ilekroć rozeszła się wiadomość, że przyciągnął z za węgiersk. granicy obóz cyg. i rozłożył się nad rzeką. Dzieci cieszyły się, ale starsi mniej — nie było koniokradów i złodziei sławniejszych na świecie jak ci półdzicy, piękni ludzie, wieczorami tak teskne i rozlewne pieśni, gdzieś z głębi puszty węgierskiej przyniesione, wygrywający przy ogniskach.

W dzień bowiem, chodząc niby za robotą po dworach i chatach — zawsze na wsi znajdzie się jakiś kocioł do naprawy i pobielenia, jakieś garnki do podrutowania — czujne oczy no-

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota Gertrudy wd. Wschód słońca 6.14 zachód 6.4 Wschód księżyca 6.16 zachód 6.7.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

—** REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO. W piątek, dnia 16 marca o godzinie 8-mej wieczorem „Czartowska Ława“.

W sobotę, dnia 17 marca o godzinie 8-mej wieczorem „Panienka z Okienka“.

W niedzielę, dnia 18-go marca o godzinie 8-mej wieczorem „Kontroler Wagonów Sypialnych“.

—** Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dziś w piątek o godzinie 8-mej wieczorem po cenach od 1 000 do 2 000 marek dla związków zawodowych „Czartowska Ława“. Radzimy czas zaopatrzyć się w bilety, gdyż te przedstawienia cieszą się niebywałą frekwencją. W sobotę przepiękna dekoratywna „Panienka z Okienka“, która po cenach — zniżki ważne — przystępnych również widownię zapełni po brzegi. W niedzielę rozbawi publiczność „Kontroler Wagonów Sypialnych“. R. C.

—** KABARET ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO. Na ogólne życzenie zwolenników miłej, artystycznej rozrywki, odbędzie się dnia 19 bm. w „Wielkopolance“ po raz drugi w tym sezonie, kabaret artystów Teatru Miejskiego z nowym bogato zaopatrzonym programem. Początek kabaretu o godzinie 10-tej wieczore. Zamówienia na stoliki oraz przedsprzedaż biletów w kancelarji Teatru Miejskiego i w składzie cygar u p. Wawrzyniaka, Plac 23-go Stycznia.

—** GŁOSY PRASY O H. CZARLIŃSKIEJ. Jak już donosiliśmy znakomita śpiewaczka Halina Czarlińska występująca od szeregu lat z ogromnem powodzeniem na scenach zagranicznych, z inicjatywy imprezy artystycznej koncertować będzie niebawem w naszem mieście. Ze względu na żywe zainteresowanie, jakie wywołała zapowiedź występu H. Czarlińskiej — nie od rzeczy będzie podać w skrócie garść recenzji o naszej wielkiej artystce. I tak z racji występu H. Czarlińskiej w roli Carmem w operze gdańskiej 1922 r.) jeden z tamtejszych niemieckich dzienników pisze: „Wiadomość o występie H. Czarlińskiej w miejskim teatrze zelektryzowała całe miasto. Teatr był do ostatniego miejsca wyprzedany. Z górą 500 osób żądało bezskutecznie biletów. Niemcy i Polacy, Amerykanie, Anglicy, Duńczycy, Szwedzi i Rosjanie przeżyli wielki wieczór. H. Czarlińska okazała się w roli Carmen jako artystka dramatyczna i jako śpiewaczka istnym demonem“. W roku 1920 wystąpiła H. Czarlińska gościnnie w koncercie symfonicznym w Poznaniu. Wówczas „Gazeta Poznańska“ pisała: „Solistką wieczoru była operowa śpiewaczka H. Czarlińska, która zdobyła już sobie sławę zagraniczną w Berlinie, Dreznie, Mannheimie, Zurychu itd. Głos to iście potężny, niosący daleko a przytem miękki i ciepły, pełen aksamitu, dźwięczący jak dzwon, o zabarwieniu dramatycznem. Artystka interpretowała arje z wielkim smakiem.“

—** KONCERT UCZENNIC GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. o godzinie 7-mej wieczorem w auli gimnazjum przy ulicy Trynkowej. Szczegóły koncertu podane przez ogłoszenia poumieszczane w oknach wystawowych składów, winny zainteresować ogół naszego społeczeństwa — w co nie wątpimy. Dochód z koncertu przeznaczony jest dla zasilenia funduszów instytucji dobroczynnych.

—** KURS DLA PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO rozpocznie się 15-go kwietnia br. w Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu. Kursem tym winni się zainteresować nietylko pracownicy lecz i pracodawcy, którym zależy na dobrze wykwalifikowanych siłach.

Program nauki obejmuje: ćwiczenia językowe, rachunki i matematykę, ogólną elektrotechnikę, maszynoznawstwo elektrotechniczne, rysunki zawodowe, pomiary w laboratorjum, rozpędy elektryczne i wiadomości w chemji w zastosowaniu do elektrotechniki.

Zapisać się można codziennie do 25 bm. w Dyrekcji szkoły, w godzinach urzędowych.

—** WYPŁATA PENSJI urzędnikom państwowym dokonaną być ma według rozporządzenia Ministerstwa Skarbu w Wielki Piątek. Organizacje kolejarzy wyjednały wypłacanie pensji kolejarzom już dnia 24 marca. Wobec tego udaje się do ministra skarbu delegacja z prośbą o równomierną wypłatę pensji wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym w dniu 24 bm.

—** SKARGI NA URZĄD POCZTOWY. Z kół czytelników dochodzą nas skargi na zbyt późne doręczanie korespondencji w niektórych stronach miasta przez listowych. Z ulicy 3-go maja piszą n. p., iż zamiast o 8—9 rano poczta nadchodzi teraz o 11—12 przed południem.

—** „NUR FUER POLEN“. Donoszą nam, iż wszystkie żarówki fabryk niemieckich, n. p. „Ferro-Watt“, „Wotan“ i inne noszą specjalny napis: „nur für Polen“. Znaczenia tego napisu domyśli się zapewne czytelnik. Otóż najgorszy towar, jaki produkują fabryki żarówek w Niemczech przeznaczony jest wyłącznie dla Polski. Żarówki te psują się i pękają bowiem przy każdej sposobności, tak, że nieraz najmniejszego z nich pożytku niema. Pozatem podobne traktowanie polskich odbiorców żar. przez fabryki niemieckie mogą mieć tylko naszej godności narodowej, co jest o tyle dla nas zbyteczne, iż niekoniecznie tylko fabryki niemieckie mogą mieć przywilej dostarczania Polsce żarówek elektrycznych. Istnieja jeszcze chyba inne źródła zakupu.

Zauważyć jeszcze trzeba, iż żarówki niemieckie całemi masami idą na użytek naszej wojskowości, a podobne napisy wywołują tylko wśród żołnierzy komentarze niekoniecznie korzystnie świadczące o naszej gospodarce.

—** WYROK W SPRAWIE KAPITANA JAROSZA. Okręgowy sąd wojskowy w Łodzi skazał kapitana Jarosza, znanego z niefortunnych występów na zebraniach przedwyborczych bloku narodowego w Grudziądzu za niedozwolony pobyt na wiecu politycznym oraz za naruszenie spokoju domowego na trzy miesiące aresztu, ewtl. na zamianę na grzywnę w wysokości 200 000 marek. Kapitan Jarosz — jak wiadomo czytelnikom — jako kapitan wojsk polskich w służbie czynnej zajmował się agitacją na rzecz Polskiej Partji Socjalistycznej i figurował nawet na liście kandydatów P. P. S. na okręg pomorski — oczywiście, że przepadł z kretesem. Obecnie spotyka go za rozbijanie wieców politycznych zapomocą bojówek socjalistycznych zasłużona kara.

—** Z SALI SĄDOWEJ. Na posiedzeniu swem dnia 12 bm. Izba karna skazała Józefa Wolskiego robotnika na 4 miesiące, Ignacego Wiśniewskiego i Franciszka Weldebacha służących, każdego na 3 miesiące, zaś Teofila Montowskiego robotnika na 7 miesięcy więzienia. Skazani dokonali dnia 14 grudnia ub. r. wspólnej kradzieży na szkodę Henryka Franza z W. Lubienia zabierając mu przy pomocy włamania 11 centnarów zboża ze spichlerza. Dodać należy, iż Montowski był poprzednio już kilka razy karany za kradzież.

—** WALNE ZEBRANIE CZERWONEGO KRZYŻA. Otrzymujemy następujące sprawozdanie: Dnia 12 marca w wielkiej sali Magistratu odbyło się Walne Zebranie członków Czerwonego Krzyża. Zebranie zagaiła p. prezesowa Żyborska, dziękując p. generałowi Ładosiowi, p. staroście Ossowskiemu, oraz wszystkim, którzy przybyciem swoim dali dowód zainteresowania się sprawami Czerwonego Krzyża.

Następnie poprosiła p. Żyborska na przewodniczącego zebrania pułkownika dr. Jochelsohna, poczem przystąpiono do sprawozdania za rok ubiegły, które szczegółowo opracowała i odczytała sekretarka Towarzystwa p. Hoffmannowa. Rezultat sprawozdania był dodatni, gdyż przekonano się, że wszystkie sekcje pracowały sprężyście, dając przy bardzo małej ilości członków rezultaty dodatnie. Skarbniczka p. dr. Zambrzycka odczytała stan kasy, który uprzednio zbadany przez komisję rewizyjną w osobie pułk. Vogla i p. Bielickiego w zupełności się zgadzał. Czerwony Krzyż posiada w gotówce oraz papierach wartościowych złożone w kasie bankowej 459 000 marek polskich po odczytaniu sprawozdania przystąpiono do nowych wyborów Zarządu, który ułożył się w sposób następujący:

Na prezesową wybrano jednogłośnie ponownie p. Marję Żyborską, zastępca pułk. dr. Jochelsohn, skarbniczkę p. Korzeniewską, zastępca p. Baranowski, sekretarkę p. Ant. Hoffmannową, zastępczyni p. Schmidtowa. Komisja rewizyjna: pułk. Vogel, p. Bielicki. Poszczególne sekcje przedstawiają się następująco: Sekcja propagandy: Przewodnicząca p. generałowa Ładosiowa, zastępca pułk. Vogel oraz p. Żmudzińska. Sekcja Finansowa: Przewodnicząca p. starościna Ossowska, zastępczyni majorowa Schmidtowa, oraz dr-wa. Chełmicka i porucznik Dawidowski, skarbniczka p. Marchlewska. Sekcja gospodarcza: Przewodnicząca p. sędzina Bernecka skarbniczka p. Klimkowa. Sekcja sanitarna: Przewodnicząca p. dr-owa Steinerowa oraz p. dr. Chełmicki. Sekcja opieki nad wdowami i sierotami: Przewodnicząca p. Ostrowska, zastępcz. p. Herczyńska oraz pułkownikowa Zołotinko. Sekcja opieki nad niemowlętami: Przewodnicząca dyr. Maciejewska, zastępczyni p. Bielicka, skarbniczka p. Wysocka.

Poruszono następnie sprawę składki rocznej, która jest wprost śmieszna gdyż 500 marek rocznie, i postanowiono zwrócić się do członków z prośbą, aby ze względu na ciężkie warunki w jakich Czerwony Krzyż pracować musi, zadeklarowali dobrowolne datki. Na tem zebranie ukończono.

Ze smutkiem dodać musimy, że oprócz garstki osób, sercem całem oddanych sprawie nie widzieliśmy nikogo ze sfer bankowych, obywatelskich, robotniczych, oraz prasy, z której nie było ani jednego przedstawciela, a szkoda, bo chyba Czerwony Krzyż jest instytucją, która właśnie ze strony prasy silnego potrzebuje poparcia.

* * *

Zamieszczając powyższe sprawozdanie z całości, musimy się zastrzec co do ogólnikowych wyrzutów, skierowanych pod adresem prasy, a w szczególności „Głosu Pomorskiego“, gdyż są one nieuzasadnione i świadczyć mogą tylko o zupełnym braku orjentacyjnym osoby, czy też osób, które inspirowały ten wyrzut. Nie chcąc nudzić ogółu Czytelników udowodnieniem naszych twierdzeń, prosimy inspiratorów do naszej Redakcji, gdzie chętnie każdego czasu służyć im możemy rocznikami „Głosu“, z których przekonają się, jak błędnego byli zdania.

—** NADZWYCZAJNE ZEBRANIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH. W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne zebranie miejscowego koła inwalidów. Przewodniczył kol. Kwiatkowski. Po sprawozdaniu komisji z dochodzeń w sprawie nieprawidłowego prowadzenia ksiąg przez byłego sekretarza przystąpiono po obszernej dyskusji do wyboru nowego sekretarza. W miejsce ustępującego sekretarza objął funkcje tego kol. Cichy, któremu zebrani oddali zupełne zaufanie darząc go 86 głosami przeciw 6 głosom.

W dłuższem, jędrnem przemówieniu kol. Cichy zaznaczył — dziękując za zaufanie — że wszelkich sił dołoży, by sprostać swemu zadaniu ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich członków.

Zarząd obecny koła stanowią koledzy: Kwiatkowski prezes, Cichy, sekretarz, zastępca sekretarza Chyła (płatny urzędnik), skarbnik Sobirz.

Po omówieniu sprawy urządzenia przedstawienia z początkiem kwietnia, poruszono w wolnych głosach szereg przykrych bardzo spraw ze strony wdów i inwalidów. Wyrażamy nadzieję, że Zarząd obecny wyjaśni w zupełności wszystkie bolączki i raz na zawsze uporządkuje stosunki wewnętrzne, których nadal więcej tolerować nie można. Przedstawiciel „Głosu Pomorskiego“ p. red. Palędzki przedstawił zebranym obecny stan sprawy uposażenia wdów i sierót po poległych i inwalidów według referatu i rezolucji posła Bigońskiego (Ch. Dem.) i przyrzekł pełne poparcie prasy miejscowej. Rezolucja posła Bigońskiego brzmi: „Komisja wyraża pogląd, że 1. Wypłacenie uchwalonej przez Radę Ministrów podwyżki dla inwalidów powinno nastąpić natychmiast; 2. Od 1 maja br. renty powinny być wypłacane w wysokości, przewidzianej przez ustawę; 3. Wszystkie zaległości powinny być zapłacone do 1 maja br.“

Rezolucję powyższą przyjęto na przedwczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji opieki społecznej jednomyślnie.

Kol. Kwiatkowski w imieniu Zarządu i członków podziękował za wyjaśnienie i poparcie, poczem zakończono zebranie w nadziei, że wreszcie Rząd zajmie się sprawą należycie, przychodząc z pomocą tym, którzy sterali życie swe za Ojczyznę i którzy, dzięki poświęceniu dla sprawy ojczystej dziś cierpią nędzę.

—** GDZIE SIĘ PODZIEWA SŁONINA? U nas odczuwa się drogość słoniny, a nawet pewien brak tego towaru, a w Krakowie — jak donoszą pisma — w składach należących do firmy spedycyjnej Bujański natrafiono na olbrzymie zapasy słoniny w ilości 300 pak, z których każda zawierała po 25 kg. Ponieważ władze nie mogły dotąd zbadać, kto jest właścicielem zapasów słoniny, przeto cały zapas zakwestjono-

---

nadów myszkowały, gdzie się jaka stajnia, śpichlerz, chlew lub śpiżarnia niedomyka szczelnie — i co rano zawodzenia i przekleństw po wsi było co niemiara, za to, za przepadłym koniem, za utuczoną świnkę, to za stadem gęsi, które znikły bezgłośnie wśród nocy, lub ściągniet, z powały śpiż. półciem słoniny. To też gmina każda starała się jaknajprędzej pozbyć niebezpiecznych gości a niezawsze jednak gładko się to odbywało. Częstokroć przychodziło do walki prawdziwej między spokojną, osiadłą ludnością a koczowniczym narodem.

Obecnie rząd czechosłowacki zamierza szeroką akcję rozpocząć aby w jakieś karby ująć swych cygańskich obywateli. Ukrócić ich swobody i osiedlić ich od razu nie da się, sprzeciwiałoby się to bowiem zasadzie wolności poruszania się, która przysługuje każdemu obywatelowi republiki. Planowany jest cały system wychowawczy, zaczynający się od przymusu zapisania się w urzędzie każdego nowonarodzonego w obowie cygańskim, a następnie przymusu szkolnego. Rząd ufa, że przez wpływ w szkole wywierany od dzieciństwa, da się wyplenić w tych dziwnych ludziach ich pociąg do życia koczowniczego, żebractwa i kradzieży.

Czy się to uda? Wątpić należy. Pamiętam, że we wsi u nas stało nad rzeką kilka skleconych z desek ni to chat ni szałasów, zamieszkałych przez kilka rodzin cygańskich. Ale były one tylko na pół osiadłe — co wiosnę aż do jesieni mieszkańcy tych ruder znikali gdzieś tajemniczo i dopiero jesienią wracali na zimowe leże do szałasów nad rzeką. Wszelkie próby proboszcza naszego, który chciał te owieczki narszywe do swej parafji przyciągnąć, jak i ojca mego, który im chciał grunt pod uprawę, wypuścić, aby ich osiedlić, spełzły na niczem. „Cygana z wiosną ciągnie w świat“ była na to jedyna odpowiedź i na to niema rady! J. S.

Z TEATRU.

Kontroler wagonów sypialnych.

Znów premiera. Tym razem coś starego, ale nieprzenicowanego, a więc spodziewać się należy powodzenia. Mimo wszystko przychodzę do teatru z pewną „rezerwą“; nie dowierzam, aby ci sami artyści, którzy w zeszłym tygodniu brali udział w ciężkiej sztuce, bądź co bądź historycznej, mogli uchwycić błyskawiczne tempo farsy i wystrzegać się szarży zadowolić publiczność. „Rezerwa“ moja okazała się bezpodstawna, ponieważ „Kontroler wagonów sypialnych“, mimo, że był premierą, uchwycony należycie w pierwszym momencie, przeszdł przez trzy akty bez potykania się, a to nie tylko dzięki grze aktorów, ale także i z tego powodu, że jest t. zw. „samograjem“.

Z farsą A. Bissona, — chociaż osiwiała już na scenach europejskich, i byłby jej czas najwyższy, otrzymać zasłużony wieczny spoczynek — jakoś teatry zaw. i amatorskie nie mogą się rozstać; a to ze względu na jej wybitne cechy farsy francuskiej, tj. lekkość graniczącą z pustotą Sprytną, wywołującą złudzenie rzeczywistości konstrukcję, błyskawiczne zmiany sytuacji, które sprowadzają u widza zawrót głowy, wesołość, wesołość, wesołość itd . . . co wszystko kończy się na „zrywaniu boków“ od śmiechu w myśl piosnki „nam od śmiechu, brak oddechu.“

Osobistości farsy tej znamy bardzo dobrze: teściowa „wściekła baba“, „puszczający się“ małżonek i jego piękna (jakżeby inaczej!) żoneczka, która chce w nim wzbudzić zazdrość przez podobanie się innym, „jakiś tam“ teść, no i cała galerja figur akcydensowych, koniecznych dla zabarwienia egzotycznych sytuacji. „Satis est“.— powiedziałby filozof rzymski, i my z nim razem musielibyśmy stwierdzić, że rzeczywiście osobistości te wystarczają dla . . . wzbudzenia śmiechu.

„Puszczającego się małżonka“ odtworzył na naszej scenie bez przeszarżowania, dobrze usposobiony w mimice i gestykulacji p. Zbierzyński.

Bardzo dobrą była para teściów: p. Montpepin poetka „z Bożej łaski“ i takiż sam, ale malarz, jej czcigodny małżonek, odtwarzany przez p. Palczewską i p. Jożwickiego. P. Kostecka, była miłą w roli Róży. Wyraziście farsową postać stworzył p. Ilcewicz z roli Labordare. P. Drozdowska i p. Gorzkowski byli nieco za sztywni chociaż grę utrzymali w tempie. Inni wykonawcy ról pomniejszych dostroili się do całości.

Reżyserja p. Andrzejewskiego, trafnie obmyślona, przeliczyła się tylko co do efektu z gramofonem, gdyż nikt z publiczności nie mógł zrozumieć jego bełkotania.

Dekoracje, oświetlenie itd. robią sympatyczne wrażenie. —ip.

wano. Jak dotąd stwierdzono, słonina ta bya magazynowana od kilku miesięcy, niewątpliwie w celach spekulacyjnych. Sprawę skierowano do prokuratorji państwa.

—** KTÓRZY REZERWIŚCI SĄ ZWOLNIENI OD ĆWICZEŃ? Zarządzone zostało zwolnienie od ćwiczeń rezerwistów rocznika 1896, 95 i 97, którzy w myśl odezwy Rady Obrony Państwa w roku 1920 wstąpili do armji ochotniczej, a nie byli objęci przymusowym poborem, lub korzystali z odroczeń. Powyższe kategorje rezerwistów podlegają natomiast rozporządzeniu o rejestracji i obowiązkowem stawieniu się na zebraniach kontrolnych.

—** TAJEMNICA LISTÓW BĘDZIE PILNIE STRZEŻONA. W wykonaniu par. 106 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej opracowywana jest obecnie ustawa o ochronie tajemnicy listowej. Jak słychać, zamierza rząd w ustawie tej umieścić postanowienie, zezwalające rządowi w pewnych ściśle określonych wypadkach, na kontrolę korespondencji zagranicznej.

—** LETNI CZAS, to znaczy przesunięcie zegara o całą godzinę naprzód, zaprowadza na bieżący rok Francja, Anglja, Ameryka i Austrja, przez wzgląd na olbrzymie oszczędności w wydatkach na oświetlenie, zwłaszcza większych miast oraz przez wzgląd na korzyści hygieniczne. U nas, jak się zdaje, zatrzymany będzie i przez lato czas środkowo-europejski.

Sprawy kościelne.

—** WIELKANOCNA SPOWIEDŹ. W ostatnią niedzielę rozpoczął się w całej naszej diecezji czas spowiedzi i komunji św. wielkanocnej.

Z Pomorza.

—** RADZYN. (Ruch jarmarczny). W ostatnich dniach odbył się w Radzynie — jak nam donoszą — pierwszy jarmark wiosenny na bydło i konie oraz towary kramne. Już od kilka lat nie widziano w Radzynie tak wielkiego ruchu, jak w owym dniu jarmarcznym. Koni i bydła spędzono bardzo wiele i sprzedawano stosunkowo po niskich cenach. Również i handel kramny był bardzo ożywiony.

Zasługę pod tym względem przypisuje się ogólnie nowemu burmistrzowi p. Kirsteinowi, który dokłada wszelkich starań, aby Radzynowi nadać jak największy ruch i rozmach. Mieszkańcy żywią również nadzieję, iż przyszły jarmark dnia 19 kwietnia będzie tak samo ożywiony jak i ostatni i jeszcze większą ilość koni i bydła zaopatrzony.

(Teatr Miejski z Grudziądza na gościnnym występie). W piątek dnia 9 marca odegrał Teatr Miejski z Grudziądza na sali p. Niedzielskiego przepiękną sztukę p. t. „Hajduczek" — komedja w 4 aktach z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski". Pierwszy ten występ artystów grudziądzkich w Radzynie okazał się ze wszech miar udatnym. Nie wdając się w szczegółową krytykę sztuki, ponieważ gazety grudziądzkie napewno już omówić dawno musiały, zaznaczyć jednakże należy, iż szczególniej odznaczyli się u nas: panie Tokarska, Andrzejewska i Drozdowska oraz pp. Burski, Jastrzębiec i Gorzkowski. Mieszkańcy Radzyna przez doskonałą grę artystów, doznali niezwykłej rozrywki i żałować tylko należy, iż sala nie była do ostatnich miejsc wypełnioną. Nie sądzimy, aby ludność nasza nie odczuwała potrzeby zapoznać się z dziełami literatury polskiej, raczej wnioskować można, iż późne ogłoszenie przedstawienia i czas postny były przeszkodą w zapełnieniu sali publicznością. W naszych miastach i miasteczkach ludzie starszej daty szanują czas postny i z tem trzeba się liczyć zawsze

—** GOLUB. (Zabity przez leśniczego). Agent Stanisław Bieńkowski z Golubia, wracając z furą chróstu w towarzystwie p. Makowskiego z Konstancewa, został zastrzelony przez leśniczego Balcerowicza. Ostatni, w mniemaniu, że ma przed sobą złodziei, strzelił do jadących, zabiwszy Bieńkowskiego na miejscu: towarzyszący pierwszemu Makowski otrzymał strzał w ramię.

Zastrzelenie Bieńkowskiego, znanego z uczciwości obywatela, wywołało w Golubiu wielkie rozgoryczenie.

—** TCZEW. (Zwalczanie pijaństwa). W celu zapobieżenia i zwalczania szerzącej się zarazy pijaństwa, która zgubny poczyna wpływ wywierać na teraźniejszą młodzież, organizuje się w Tczewie Stow. katol.-abstinent. z inicjatywy ks. Rydziewskiego.

—** TUCHOLA. (Klęska bezrobocia). Mimo zabiegów i starań kompetentnych urzędów klęska bezrobocia zatacza coraz coraz szersze kręgi. Przyczyną tejże jest przedewszystkiem brak warsztatów pracy, a w dużej mierze mylnie rzucane hasła partyi socjalistycznych.

Nadzieję ulgi w tym kierunku przyniosła dawno już powstała, a obecnie w czyn wprowadzona myśl założenia bezpłatnej kuchni dla bezrobotnych, biednych wdów, sierot, inwalidów.

—** CHOJNICE. (Szczęśliwy spadkobierca). W tych dniach wypłacono w Gdańsku pewnemu urzędnikowi państwowemu w Chojnicach 2 000 dolarów, które otrzymał w spadku z Ameryki. Szczęśliwy spadkobierca opuścił zaraz stanowisko i rozpoczął prywatne przedsiębiorstwo.

Z całej Polski.

—** SOLEC pow. bydgoski. (Straszliwe skutki pijaństwa). Przed kilku dniami w południowej porze w pobliskiem Przylubiu Kraińskiem podczas sporu powstałego pomiędzy dwoma podpitymi robotnikami leśnymi doszło do bójki, w czasie której niejaki Heleniak Bolesław uderzył swego przeciwnika Markitana Franciszka tak silnie kołkiem, że Markitan zmarł wskutek zadanej mu rany. Sprawcę aresztowano.

—** WARSZAWA. (Zamordowanie jubilera). W tych dniach zamordowano w Warszawie jubilera Jakóba Hartsilbera. Zbrodniarze, zastawszy Hartsilbera samego w sklepie, mieszczącym się w sieni domu, zamordowali go, zarzuciwszy mu na szyję sznur, oderwany od aparatu telefonicznego i uciekli, zrabowawszy wielką ilość biżuterji i część zawartości kasy podręcznej w kwocie 2 miljonów marek.

—** KIELCE. Ucieczka dziesięciu więźniów). Z więzienia na św. Krzyżu, pow. kielecki, zbiegło dziesięciu więźniów, skazanych przez sądy doraźne na dożywotnie lub czasowe więzienie. — Siedmiu tych więźniów nazajutrz po ucieczce policja ujęła. Pozostali trzej bandyci uciekli do Ostrowa, gdzie dokonali już napadu rabunkowego.

—** LWÓW. (Oszustwa giełdowe na 40 miljonów marek). Policja lwowska przytrzymała Abrahama Kleina z Chrzanowa za oszustwo giełdowe w wysokości 40 miljonów marek polskich na szkodę Banku współdzielczego „Vis" we Lwowie.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Kupiectwo.

— Posiedzenie Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Tadeusza Marchlewskiego w dniu 14 bm. przy udziale 60 członków. Po odczytaniu protokułu przez sekretarza p. Rosińskiego zabrał głos Syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej p. inż. Fiedler, który w wyczerpującym referacie przedstawił sprawę wyborów do Izby. Handel i przemysł wybiera do Izby przem.-handlowej 16 mężów zaufania, następnie zaś 16 mianuje Ministerium Handlu.

Następny referat wygłosił kierownik Związku p. M. Pacoszyński, omawiając nowy projekt podatku przemysłowego. Prelegent omówił trzy systemy podatkowe, jakie istniały do niedawna na obszarze państwa polskiego. Najracjonalniejszy — zdaniem mówcy — był podatek procederowy pruski, który obciążał kontrybuenta na zasadzie faktycznie osiągniętych zysków. Rozciągnięty na nasze dzielnice podatek przemysłowy rosyjski należy do systemów przestarzałych, stąd też wprowadzony został u nas przejściowo celem ujednostajnienia systemu podatkowego. Wniesiony obecnie do Sejmu projekt podatku przemysłowego różni się od dotychczasowych podatków tem, że nieobciąża się kontrybuenta na zasadzie istotnych zysków, lecz od obrotu. Ten rodzaj opodatkowania nie może być uznany za racjonalny, gdyż przedsiębiorstwo może wykazać znaczny obrót, nawet przy olbrzymich stratach, które nałożony podatek jeszcze znacznie zwiększy. Niebędzie więc to podatek w ścisłem znaczeniu tego słowa przemysłowy, lecz podatek konsumcyjny, który z góry musi być kalkulowany do ceny towaru. Mówca zwraca przytem uwagę na znaczenie ksiąg handlowych, do których komisje szacunkowe i odwoławcze przywiązują wielką wagę, wobec czego zaleca, aby każdy kupiec posiadał jaknajlepiej zorganizowaną buchalterię, która może uchronić od zbyt wysokiego opodatkowania.

Prezes p. Tadeusz Marchlewski zdał sprawozdanie z konferencji z p. Dyr. Departamentu Sprawiedliwości z Warszawy, bawiącym chwilowo w Grudziądzu, któremu delegacja kupiectwa w osobach p. prezesa, kierownika Związku oraz pp. Murawskiego i Rosińskiego przedstawiła szereg spraw dotyczących stosowania ustawy o walce z lichwą. W obszernej dyskusji nad referatami zabierali głos pp. Sikorski. Mazur, Klimek Joachimczyk, Sporny, dyr. Fröhlich, radca Jurek, Heinke, Wawrzyniak, A. Korzeniewski, Murawski, Kucharski, Kowalski, Syndyk Fiedler, Buch, Dunker, Dyr. Kozankiewicz i inni.

O godz. 11 zamknął p. prezes posiedzenie hasłem „Cześć Kupiectwu!"

— Pierwsze zebranie Tow. Rzemieślników Samodzielnych (dawniej Przemysłowców) w Grudziądzu, odbyło się w ubiegłą niedzielę w Bazarze przy udziale około 90 obecnych. Inicjatywa do reorganizacji Tow. Przemysłowego wyszła z łona tegoż, a mianowicie przyszli zebrani do przekonania że sprawy tak kulturalne jak i gospodarcze rzemiosła są w wielkim zaniedbaniu i dlatego postanowiono zreformować towarzystwo tak pod względem celów jak i zakresu działania.

Powzięto jednomyślną pod tym względem uchwałę oraz przyjęto opracowany przez specjalna komisję przygotowawczą statut. Towarzystwo ma być sądownie zapisane. Da Zarządu wybrano: prezesem p. dyr. Grobelnego, wiceprezesem p. Zielińskiego, sekretarzem p. Balickiego, skarbnikiem p. Szczodrowskiego, gospodarzem p. Rucińskiego.

Na cele Towarzystwa złożyli obecni we formie składki wstępnej około 200 000 mk. Pierwszem dążeniem Towarzystwa jest stworzenie własnego biura, połączonego z poradnią prawną i zawodową, oraz poradnią dla uczni, jak i otwarcie czytelni.

KOMUNIKACJA.

— PODWYŻSZENIE TARYFY POCZTOWEJ I TELEGRAFICZNEJ. Ministerstwo Poczt i Telegrafów opracowało nową taryfę pocztowo-telegraficzną która ma być zaprowadzona od 1 kwietnia. Wszystkie stawki taryfy obecnej będą podwyższone o blisko 100 procent. List zwykły będzie kosztował 500 marek, polecony 1 000 marek, pocztówka 300 marek, druki najniższej wagi 100 marek, do 15 kg. 15 000 marek, do 20 kilogramów 25 000 marek. Słowo w depeszach zwykłych kosztować będzie 500 marek, najniższa opłata depeszy 5 000 marek, depesze terminowe 3 razy droższe. Opłaty za rozmowy telefoniczne będą podwyższone o około 60 procent.

PRACA

— Akcja Chrześcijańskiego Związku Metalowców w Warszawie. Na skutek odmowy przemysłowców metalowych wypłacenia robotnikom w całości 61.79 proc. dodatku do płac na podstawie orzeczenia Komisji Statystycznej i przyznanie im tylko 47 proc., delegaci fabryk metalowych zorganizowani w Chrz. Zw. Metalowców wystąpili do Ministerstwa Pracy z następującym memorjałem:

Komisja Statystyczna określiła wzrost drożyzny w miesiącu lutym na 61,79 proc. Mimo że określenie to w rażący sposób mija się z rzeczywistością, robotnicy, stojąc na raz zajętem stanowisku uchwał Komisji Statystycznej i nie chcąc pogłębiać jeszcze bardziej i tak rozpaczliwego położenia kraju pod względem finansowo-gospodarczym, woleli poświęcić tę znaczną różnicę, jaka bezwzględnie zaciążyła poważnie na ich budżecie i zgodzić się na orzeczenie Komisj Statystycznej, Jednak pp.przemysłowcy metalowi uznali i tę podwyżkę za zbyt wielką, przekraczającą jakoby ich możność finansową i zdolności płatnicze, zaofiarowali tylko 47 proc. Robotnicy na taką koncepcję zgodzić się nie mogą, ograniczyć bardziej swego budżetu nie są już w stanie, propozycja pp. przemysłowców przechodzi ich granicę ustępliwości, dobrej woli i dbałości o dobro kraju.

Wychodząc z powyższego założenia, delegaci fabryk metalowych m. st. Warszawy, zorganizowanych w Chrz. Związku Metalowców, postanowili:

1) Ofiarowanych 47 proc. podwyżki nie przyjmować; 2) chcąc zatarg ten za wszelką cenę załatwić na drodze pokojowej, zwrócić się do Ministerstwa Pracy z prośbą o jaknajszybszą interwencję; 3) w razie, gdyby tą drogą nie udało się osiągnąć spodziewanych rezultatów, pozostawić sobie wolną rękę w dalszym działaniu i użyciu takich środków, jakie w danych warunkach będą mogły być skutecznymi.

Z powyższym memorjałem udała się do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej delegacja na czele z wicemarszałkiem L. Gdykiem i uzyskała zapewnienie, iż Ministerstwo Pracy dołoży wszelkich starań, by zatarg ten zlikwidować.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.

Obwieszczenia urzędowe władz miejskich.

Według prawa prasowego odpowiada za dział niniejszy nadsekretarz miejski Damazy Raszkowski w Grudziądzu.

Rozporządzenie

Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 lutego 1923 r.

w sprawie obowiązku posiadaczy przedsiębiorstw sprzedaży ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, sporządzania faktur przy zawieraniu interesów i przedstawianie ich na żądanie władzy.

Na mocy art. 14 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmian w ustawie z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 618) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 43 poz. 361) zarządza się co następuje:

§ 1. Posiadacze składów, sklepów, handlów, restauracji, cukierni i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku obowiązani są wywiesić w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszedniego użytku przeznaczone na sprzedaż, a nadto ujawniać ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach.

§ 2. Cenniki winny być wywieszone, wzgl. umieszczone na miejscu widocznem i dostępnem dla nabywcy wzgl. spożywcy i zawierać prócz wyszczególnienia towarów i cen, firmę lub nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, jego adres, wreszcie datę sporządzenia z cennika. Władze administracyjne pierwszej instancji wydadzą szczegółowe zarządzenia zarówno co do sposobów i formy sporządzania i wywieszania cenników, jak i co do sposobów i formy ujawniania cen na przedmiotach przeznaczonych do sprzedaży.

§ 3. Ceny ujawnione na przedmioty powszedniego użytku winny być zgodne z cenami istotnie pobieranemi.

§ 4. Posiadacze przedsiębiorstw sprzedaży wymienieni w § 1 niniejszego rozporządzenia wgl. zatrudnieni przez nich pracownicy, obowiązani są wydawać kupującym na ich żądanie rachunki na sprzedane przedmioty powszedniego użytku. W rachunkach winny być wskazane firma lub nazwisko posiadacza, jego adres, data sprzedaży, jakość i ilość towaru oraz cena, za którą towar był sprzedany.

§ 5. Posiadacze przedsiębiorstw zajmujących się sprzedażą przedmiotów powszedniego użytku obowiązani są posiadać faktury (rachunki) na wszelkie przez nich na sprzedaż nabyte przedmioty powszedniego użytku oraz przedstawiać takowe na żądanie władz.

§ 6. Winni niestosowania się do postanowień niniejszego rozporządzenia lub zarządzeń wydanych na jego podstawie karani będą administracyjnie w myśl art. 4 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 67 poz. 449) w brzmieniu ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69 poz. 618) aresztem do 3 miesięcy i grzywną do miljona marek lub jedną z tych kar.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z tą chwilą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 5 lipca 1922 r. w sprawie obowiązku posiadania faktur handlowych i uwidaczniania cen (Dz. Ust. R. P. Nr. 52, poz. 483) traci moc obowiązującą.

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) W. Sikorski.

Powyższe rozporządzenie podaje się do wiadomości i ścisłego przestrzegania.

Na mocy § 2 powyższego rozporządzenia zarządzam co następuje:

§ 1. Kto w handlu detalicznym sprzedaje artykuły żywnościowe przedmioty gospodarstwa domowego lub inne artykuły powszedniego użytku jakoteż paszy, jest obowiązany w sklepach restauracjach, cukierniach, na rynku, lub innych miejscach sprzedaży wywiesić w widocznych miejscach cenniki tychże artykułów oraz uwidaczniać ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach w sklepach a także i w oknach wystawnych.

§ 2. Cen podanych na cennikach nie wolno przekraczać, sprzedawanie niektórych artykułów z przymuszeniem kupienia innych towarów jest zakazane.

§ 3. Na cennikach, wypisanych wyraźnie w języku polskim, należy podać cenę za jeden funt (1/2 kilograma), metr, lub sztukę i t. p.

§ 4. Cenniki winny być drukowane lub atramentem wypisane i na żądanie do ostemplowania w Urzędzie policyjnym przedłożone. Cenniki nieczytelne lub poprzekreślane uważać się będą za nieistniejące.

Niezastosowujący się do powyższego rozporządzenia będą bezwzględnie do odpowiedzialności pociągnięci.

Grudziądz, dnia 15 marca 1923 r.

Prezydent miasta.
(—) Włodek 4606

Ogłoszenie.

W ostatnim czasie daje się coraz częściej zauważyć niewłaściwe zachowywanie się młodzieży na ulicach miasta.

Dzieci w karygodny sposób niszczą płoty, aparaty alarmujące Straży Ogniowej wywołując niepotrzebny alarm, wchodzą na słupy telegraficzne niszcząc izolatory, jak również wyrządzają rozmaite szkody przez rzucanie kamieni itp.

Wobec tego uprasza się władze szkolne a także rodziców o pouczenie młodzieży o karygodności i niegodziwości tegoż postępowania.

Urzędnicy policyjni otrzymali zlecenie ażeby w powyższych wypadkach bezwzględnie wkraczali i winnych do ukarania podali.

Zaznacza się iż rodzice są odpowiedzialni za wszelką szkodę wyrządzoną przez ich dzieci.

Grudziądz, dnia 14 marca 1923 r. [4602

Urząd Policyjny.